

Atakuje Kurdów walczących z ISIL, bo to terroryści

22 lutego 2016

Jak poinformowała libańska telewizja Al Mayadeen, Państwo Islamskie przyznało się do przeprowadzenia w niedzielę krwawych ataków w Damaszku i Homs w Syrii. W Homs zginęło co najmniej 57 osób. Do dwóch wybuchów doszło w centrum miasta. Jako pierwszy eksplodował samochód pułapka. Nie wiadomo, co spowodowało drugi wybuch – terrorysta-samobójca czy kolejny samochód wypełniony materiałami wybuchowymi. Co najmniej 100 osób zostało rannych. Z kolei w serii zamachów bombowych na południu Damaszku, w szyickiej dzielnicy Saida Zeinab, zginęło nawet 80 osób, a ponad 200 zostało rannych. Do ataku terrorystów w syryjskiej stolicy doszło kilka godzin po zamachu w mieście Homs. Do przeprowadzenia obu ataków przyznało się Państwo Islamskie. Źródło w stołecznej policji poinformowało, że w dzielnicy Saida Zeinab zatrzymano prawdopodobnie dwóch koordynatorów zamachu.[SN]

Mieszkańcy Aleppo opowiedzieli brytyjskiemu dziennikarzowi o strachu przed ugrupowaniami islamskimi i wyjaśnili, dlaczego lepiej im się żyło, gdy miasto kontrolowały siły rządowe. Syryjska armia przy wsparciu rosyjskich sił powietrznych przeprowadza ofensywę w prowincji Aleppo, podobnie jak wojska radzieckie w latach 1942-1943 wyzwalały zajęty przez faszystów Stalingrad. Takiego porównania użył dziennikarz brytyjskiego tygodnika „Spectator” Peter Osborne, który niedawno odwiedził poważnie zniszczoną w ciągu pięciu lat wojny domowej syryjską prowincję. Jak w Związku Radzieckim, w Syrii okupantów zmuszono do ucieczki. Dziennikarz pisze, że „całą wieczność” próbował dostać się do Aleppo, ale siły opozycji odcięły miasto od świata zewnętrznego. Dopiero po sukcesach syryjskiej armii, w styczniu mu się to udało. Osborne zaznaczył, że jego pobyt w Aleppo zbiegł się „z punktem zwrotnym” w konflikcie syryjskim. Siły zbrojne Baszara al-Assada, przy wsparciu Rosji

z powietrza, odcięły islamistów od dostaw broni i amunicji od strony Turcji. Zdaniem dziennikarza, bez tych dostaw dżihadyści są skazani na klęskę. Brytyjski dziennikarz rozmawiał również z mieszkańcami Aleppo, którzy opowiedzieli mu o przemocy ze strony Państwa Islamskiego, Dżabhat an-Nusra i Wolnej Armii Syrii. Syryjczycy podkreślali: za Baszara al-Assada kobiety mogły spokojnie wychodzić same na ulice. Miały też możliwość robienia kariery. Program nauczania w szkołach był liberalny, tj. bez radykalnego islamu. A chrześcijanie mogli się spokojnie modlić w swoich kościołach, jak i muzułmanie w meczetach. „Mieszkańcy Aleppo byli zakładnikami ugrupowań, które chciały za wszelką cenę przekształcić ich w wyznawców zmutowanej wersji wahhabizmu. Wiedzą, że wielu islamistów z tych ugrupowań to obcokrajowcy, którzy chcą zniszczyć kulturę tolerancji, właściwą Aleppo, i wygnać z miasta wszystkich chrześcijan, a tureccy i saudyjscy sponsorzy im w tym pomagali” – pisze Peter Osborne. „Pytano mnie raz po raz: dlaczego Wielka Brytania w syryjskiej wojnie stoi po stronie terrorystów” – zaznacza brytyjski dziennikarz. Jego zdaniem, na to pytanie będą musieli jeszcze odpowiedzieć historycy.[SN]

W czasie, gdy Zachód pomaga uzbrojonym bojownikom, cywilna ludność Syrii zmuszona jest do życia w ciężkich warunkach, odczuwając zarówno cierpienia fizyczne, jak i koszmar przemocy zaistniały w państwie, powiedziała przełożona klasztoru św. Jakuba w Syrii, Agnes-Mariam Delacroix w wywiadzie dla RT. „Ludzie w syryjskim mieście Aleppo walczą z bojownikami, ale siły miejscowych mieszkańców są na wykończeniu. Sytuacja sanitarna jest koszmarna, dlatego wielu choruje. Nawet najmłodsi zmuszeni są do walki ze śmiercią, widzieliśmy niepełnosprawne dzieci, którym amputowano nogę lub rękę. W mieście panuje prawdziwe piekło i chaos” – opowiada przełożona. Jednocześnie bojowników nie powstrzymuje nawet obecność cywilów w strefie konfliktu. „Terrorysty znajdują się w bezpośredniej bliskości domów mieszkalnych, dosłownie w odległości kilkudziesięciu metrów. Na naszych oczach strzelają

do ludzi” – podzieliła się wrażeniami Delacroix. „Państwa Zachodu przykrywają terrorystów nazywając ich „umiarkowaną opozycją”. W państwie nie trwa wojna domowa, dlatego, że syryjskie społeczeństwo w ciągu dziesiątek, a nawet setek lat było przykładem pokojowego współżycia różnych grup wchodzących w skład wieloetnicznego państwa” – powiedziała przełożona klasztoru. W wywiadzie dla RT podkreśliła, że sztuczna wojna, sprowokowana „przez zewnętrzne i pewne wewnętrzne siły” otrzymuje wsparcie finansowe z zagranicy. Przełożona klasztoru w Syrii Agnes-Mariam Delacroix została nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla. 17 lutego w Moskwie została jej wręczona najwyższa premia w zakresie prawa „Temida” w kategorii „Obrońcy praw”. [SN]

Aby realizować swoje interesy w Syrii Stany Zjednoczone i Arabia Saudyjska już od dawna wspierają Dżabhat an-Nusra – pisze „Deutsche Wirtschafts Nachrichten”. Te kraje uzbrajają to ugrupowanie i wspierają je finansowo. Ponadto zachodni politycy starają się przedstawić terrorystów z tej organizacji w lepszym świetle, zaliczając ich do „umiarkowanej syryjskiej opozycji”. I choć Dżabhat an-Nusra oficjalnie odżegnał się od celów Al-Kaidy, to zrobił to wyłącznie dlatego, by uczestniczyć w podziale Syrii. Operacja rosyjskich sił powietrznych w tym kraju wyrządziła poważne szkody w szeregach organizacji. Przy wsparciu Rosji syryjska armia wyzwala coraz więcej ziem. Co więcej, Damaszek nie zamierza prowadzić negocjacji z terrorystami. Trudna sytuacja spowodowała, że Dżabhat an-Nusra zdecydował się na oryginalny krok: organizacja próbuje za pośrednictwem ONZ doprowadzić do zawieszenia broni. Poinformowała o tym agencja Reutera, która powołuje się na anonimowe źródło, „zbliżone do negocjacji”. Agencja podała, że syryjska opozycja wnioskuje o „dwa-trzy tygodnie rozejmu”, „przerwanie oblężenia” oraz „dostęp do pomocy humanitarnej”. Anonimowy rozmówca Reutera twierdzi, że strony konfliktu, z wyjątkiem Państwa Islamskiego, poparły inicjatywę. Przerwanie ataków na Dżabhat an-Nusra jest jednym ze wstępnych warunków zawarcia rozejmu. „Deutsche Wirtschafts

Nachrichten" pisze, że ta propozycja jest pułapką dla Rosji. Islamiści chcą przegrupować swoje siły i zapobiec całkowitemu swemu zniszczeniu. Jednak Rosjanie się na to nie zgodzą, bo, w przeciwieństwie do zachodniej koalicji, zdecydowanie walczą z terrorystami.[SN]

Syryjskie władze obiecały amnestię tym członkom grup opozycyjnych, którzy złożą broń i wezmą udział w procesie politycznym – powiedział prezydent Syrii Baszar al-Assad w wywiadzie dla hiszpańskiej gazety „El Pais”. Syryjski prezydent zaznaczył, że wszystkie ugrupowania zbrojne w kraju uważane są za terrorystyczne, dopóki nie zdecydują się na udział w procesie politycznym. Ponadto al-Assad oświadczył, że jeśli Turcja i Arabia Saudyjska wyślą swoje wojska do Syrii do walki z Państwem Islamskim, to syryjskie władze będą traktować je jak terrorystów. Dodał, że „Turcja wysyłała terrorystów i od samego początku jest zaangażowana w wydarzenia w Syrii”. „Arabia Saudyjska jest głównym sponsorem tych terrorystów. Wsadza się ich do samolotów, wysyła do Turcji, a stamtąd do Syrii” – powiedział al-Assad. Co więcej, cudzoziemcy, którzy walczą po stronie ugrupowań zbrojnych, będą traktowani na równi z innymi terrorystami, czyli będą wzięci do niewoli i odesłani do swoich krajów na podstawie wyników rozmów. Baszar al-Assad mówił również o znacznym wkładzie Rosji i Iranu w walce z islamistami w jego kraju. Dodał, że 80 państw różnymi sposobami – pieniędzmi, bronią, na szczeblu politycznym – wspiera walczących w Syrii terrorystów. W tej sytuacji Damaszek potrzebuje „międzynarodowego wsparcia”. [SN]

Sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych John Kerry poinformował, że on i minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow osiągnęli wstępne porozumienie dotyczące warunków zawieszenia broni w Syrii. Amerykański dyplomata zastrzegł, że pewne kwestie są wciąż omawiane. „Osiągnęliśmy wstępne porozumienie co do zasad w sprawie warunków zawieszenia ognia, co mogłoby rozpocząć się w nadchodzących dniach” – powiedział Kerry, którego cytuje agencja Reutera. Kerry w niedzielę odbył

rozmowę telefoniczną z Łarowem. Obaj dyplomaci wyrazili nadzieję, że prezydenci Władimir Putin i Barack Obama będą rozmawiać w najbliższych dniach w celu zawarcia wstępnego porozumienia w sprawie Syrii.[SN]

Amerykańska telewizja CBS opublikowała nagranie, na którym widać, że syryjscy bojownicy, którym USA dostarczają broń, strzelają z niego w syryjskich Kurdów – ugrupowanie, które Waszyngton także popiera. „To pierwszy dowód na to, że ugrupowania, które popierają USA walczą między sobą w Syrii” – powiedziała korespondentka zagraniczna CBS Holly Williams. Według niej, na nagraniu widać, jak przedstawiciele jednej z grup uzbrojonej opozycji wykorzystują przysłane przez USA rakietę przeciwko syryjskim Kurdom. Oba ugrupowania w tej chwili walczą o jedno i to samo terytorium na terenie Syrii, zauważa dziennikarka. Kto konkretnie zaatakował Kurdów Williams nie precyzuje. Inny korespondent tej telewizji, prowadzący wieczorne wydanie wiadomości Scott Pilly dodał, że trwająca już od pięciu lat wojna w ten sposób po raz kolejny ukazała pełny chaos.[SN]

Prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama zaapelował do Turcji o zaprzestanie ataków na pozycje kurdyjskich powstańców na północy Syrii – poinformował Biały Dom po rozmowie telefonicznej Erdogana z Obamą. Turecka artyleria przez pięć dni ostrzeliwała bazę lotniczą Menagh na północy Syrii, którą kontrolują kurdyjskie Ludowe Jednostki Obrony. Premier Turcji Ahmet Davutoglu powiedział, że jest to odpowiedź na zagrożenie dla tureckiej granicy ze strony syryjskich Kurdów z Partii Unii Demokratycznej. Domagał się również, by wycofali się oni z zajmowanych na północy Syrii pozycji. Lider kurdyjskiej partii Saleh Muslim odrzucił tureckie żądania. „Prezydent Obama podkreślił, że kurdyjskie Ludowe Jednostki Obrony nie powinny wykorzystywać sytuacji w celu rozszerzenia terytorium oraz zaapelował do Turcji, by zachowała powściągliwość i zrezygnowała z artyleryjskiego ostrzału regionu” – podano w komunikacie. Wcześniej wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Joe

Biden wezwał tureckie władze do zaprzestania ataków na pozycje syryjskich Kurdów.[SN]

Turecka artyleria nadal atakuje pozycje syryjskich Kurdów na północy Syrii – poinformowała RIA Novosti, która powołuje się na agencję Anadolu. Turcy do ostrzału wykorzystują samobieżne haubicoarmaty „Fırtına”, które skoncentrowano w tureckiej prowincji Kilis na granicy z Syrią. Celem ataków jest lotnisko Menagh, które siły kurdyjskie zajęły 10 lutego, wypierając dżihadystów z organizacji Dżabhat an-Nusra, oraz pozycje Kurdów zlokalizowane między miejscowościami Maranas i Tel Rıfat.[SN]

Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan oświadczył, że jego kraj ma prawo przeprowadzać za granicą operacje przeciwko zagrażającym mu terrorystom. „Turcja ma pełne prawo do przeprowadzania operacji w Syrii i na innych obszarach, gdzie bazują ugrupowania terrorystyczne, bo jest to element walki ze stojącymi przed nią zagrożeniami” – powiedział turecki prezydent, którego cytuje gazeta „Hürriyet Daily News”. Jego zdaniem, w trakcie takich operacji „nie można mówić o naruszeniu suwerenności państw, które nie są w stanie samodzielnie zabezpieczyć swojej integralności terytorialnej”. [SN]

Jak donosi znany amerykański dziennikarz śledczy Robert Parry, rosyjski rząd ostrzegł Prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdogana, że Rosja jest gotowa nawet do wykorzystania taktycznej broni jądrowej w celu ochrony ich syryjskiej bazy rakietowej przed atakami Turków. Takie groźby pod adresem kraju członkowskiego Paktu Północnoatlantyckiego budzą zrozumiałe zaniepokojenie. Po stronie rosyjskiej na temat ewentualnego uderzenia nuklearnego na Turcję wypowiedział się Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, Nikołaj Patruszew. W wywiadzie dla „Rossijskaja Gazieta” oświadczył, że Rosja zmieniła swoją doktrynę wojskową i może użyć broni jądrowej dla zabezpieczenia własnych interesów w regionie. W kontekście Syrii te interesy to przede wszystkim jedyna

rosyjska baza wojskowa na Morzu Śródziemnym. Gdyby zatem Turcja z Arabią Saudyjską planowały wypchnięcie Rosji z Syrii, może się to skończyć niebezpiecznym dla pokoju na świecie konfliktem. Patruszew stwierdził ponad to, że „strategicznym celem Zachodu jest zniszczenie Rosji” i dlatego NATO otacza ten kraj swoimi bazami wojskowymi i wdraża systemy do obrony przeciwrakietowej. Niedawny incydent z zestrzeleniem rosyjskiego bombowca, który na kilkanaście sekund wleciał w turecką przestrzeń powietrzną operując nad syryjskim niebem, wskazuje jego zdaniem na to, że po stronie tureckiej nie ma dobrej woli. Dodał, że gdyby jednak doszło do wojny Rosji z Turcją, a pozostałe kraje NATO wesprą sojusznika, to wtedy w ramach retorsji Rosja zajmie państwa bałtyckie i stworzy tam ogromną strefę zdemilitaryzowaną. Wspomniany wcześniej dziennikarz Robert Parry, powołując się na źródła zbliżone do prezydenta Rosji Władimira Putina, twierdzi, że Rosjanie ostrzegli Prezydenta Erdogana, że „Moskwa jest gotowa do użycia taktycznej broni jądrowej, jeśli zaistnieje taka potrzeba dla utrzymania swoich oddziałów po planowanej turecko-saudyjskiej napaści na Syrię. Ze względu na fakt, że Turcja jest członkiem NATO, taki konflikt może szybko przerodzić się w wojnę światową. Rozumieją to chyba decydenci z NATO, którzy już teraz asekuracyjnie zaznaczyli, że na wypadek tureckiej agresji na rosyjskie bazy, Ankara nie może liczyć na to, że Pakt stanie do walki z Rosją na zasadach artykułu 5. Miejmy nadzieję, że oznacza to również, iż Turcja nie będzie mogła korzystać ze zdeponowanego na jej terytorium arsenału nuklearnego USA, który może zostać udostępniony w ramach programu Nuclear Sharing.[ZNZ]

Gdy tylko syryjska armia wraz z Kurdami oraz rosyjskimi siłami powietrznymi zaczęła wybijać terrorystów wokół Aleppo i odcięła ich ostatnią trasę zaopatrzeniową do Turcji, ONZ i USA zaczęły wręcz nalegać na rozpoczęcie negocjacji i wstrzymanie walk. Niestety wygląda na to, że jakiejkolwiek porozumienie nie jest możliwe do osiągnięcia. Jak donoszą media, Stany Zjednoczone i Rosja uzgodniły „tymczasowe” zawieszenie broni.

Nawet prezydent Syrii wyraził na to zgodę ale postawił warunki które sprawiają iż w chwili obecnej pokój nie jest możliwy. Turcja wysłała wojska do północno-zachodniej części Syrii, kontrolowanej przez Kurdów, i zaczęła kopać rowy i stawiać mur. Co więcej, „umiarkowani terroryści” z przygranicznego miasta Azaz nieustannie otrzymują wsparcie w niemal każdej postaci. W ostatnim tygodniu Turcja wysłała im znaczne ilości broni lekkiej i ciężkiej, moździerze, rakiety ziemia-ziemia a nawet pojazdy zmechanizowane. Cały sprzęt jest dostarczany przez tureckie wojska. Co więcej, do Azaz przybyło także kilkuset uzbrojonych bojowników, wraz z ciężarówkami i ciężkimi karabinami maszynowymi. Baszar Assad zgodził się na zawieszenie broni ale tylko jeśli terroryści, określani przez media jako syryjscy rebelianci, nie będą otrzymywać żadnego wsparcia z zewnątrz i nie będą wykorzystywać tego czasu do umocnienia swojej pozycji. Wtedy prezydent Syrii jest gotów negocjować, ale nie ustąpi przecież dla powstałej i opłacanej przez Saudów opozycji, która tak naprawdę przegrywa tę wojnę. Niestety w chwili obecnej wygląda na to, że Turcja właśnie chce wykorzystać ten czas aby umożliwić terrorystom odzyskanie straconego terytorium. Nie powinniśmy jednak spodziewać się znaczących sukcesów z ich strony, gdyż tureccy bojownicy nie posiadają własnego lotnictwa i muszą stawiać czoło syryjskim Kurdom, siłom zbrojnym Syrii, Iranu i Rosji. Sytuacja może się zmienić jeśli Turcja wkroczy do Syrii swoimi wojskami celem siłowego obalenia niewygodnego prezydenta.[ZNZ]

Rada Bezpieczeństwa ONZ nie zgodziła się na zaproponowany przez Rosję projekt rezolucji w sprawie sytuacji na syryjsko-tureckiej granicy. Przeciw zagłosowało 6 z 15 krajów, w tym Stany Zjednoczone, Francja i Wielka Brytania, które mają prawo weta. Rezolucji nie poparło również trzech niestałych członków Rady – Hiszpania, Nowa Zelandia i Ukraina. Stały przedstawiciel Wenezueli przy ONZ (przewodniczący Rady Bezpieczeństwa w lutym) Rafael Ramírez powiedział, że podczas debaty, która trwała ponad godzinę, „każdy kraj przedstawił swoje stanowisko”. „Mamy czas do poniedziałku (22 lutego), by

poznać opinię na temat tej rezolucji. Zobaczymy, co będzie dalej” – wyjaśnił dyplomata. Stały przedstawiciel Stanów Zjednoczonych przy organizacji Samantha Power nazwała rosyjski projekt rezolucji „rozpraszającym”. „Byłoby naprawdę dobrze, gdyby Rosja przestrzegała już zatwierdzonej rezolucji. Nad rezolucją 2254 wspólnie pracowaliśmy pod koniec roku. Jesteśmy zgodni co do jej treści i należy położyć akcent na jej realizację” – oceniła Power. W czwartek Rosja wniosła na rozpatrzenie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ projekt rezolucji w sprawie Syrii z żądaniem zaprzestania podważania suwerenności tego kraju.[SN]

Rosyjski wicepremier Dmitrij Rogozin poinformował, że jego kraj nie zamierza brać udziału w operacjach wojskowych na terenie Iraku. Moskwa będzie jednak dalej dostarczać Bagdadowi broń i sprzęt wojskowy, potrzebny do walki z Państwem Islamskim. Rogozin powiedział, że temat udziału rosyjskiego wojska w operacjach wojskowych na terytorium Iraku nie był nawet omawiany podczas spotkań obu stron. Władze Iraku są bowiem przeciwne jakiegokolwiek zagranicznej ingerencji w sprawy tego kraju, co widać szczególnie po krytyce obecności tureckiego wojska w północnej części państwa. Irakijczycy są wyczuleni szczególnie na konwoje wojskowe podające się za pomoc humanitarną. Wicepremier Rosji powiedział zresztą, że Irakijczycy uważają manewry tureckiego wojska jako demonstrację siły i zwykłą agresję, ponieważ nie ma żadnego uzasadnienia dla obecności tureckich sił w regionie północnego Iraku. Rogozin dodał, że kraje NATO, a w szczególności Stany Zjednoczone, próbują usprawiedliwić Turków, ale Bagdad jest bardzo wrażliwy na takie próby. Moskwa będzie jednak wspierać władze w Bagdadzie bronią i sprzętem wojskowym, o czym rozmawiano w ubiegłym tygodniu podczas pierwszego spotkania iracko-rosyjskiej komisji międzyrządowej.[A]

Źródła: pl.SputnikNews.com [SN], ZmianyNaZiem.pl [ZNZ], Autonom.pl [A]

Kompilacja 14 wiadomości: WolneMedia.net